

ZUZANNA OLESZCZAK

„Mity nieznane”

Historia ta miała miejsce w starożytnej Grecji. Zwana była ona wtedy Helladą, a jej mieszkańcy – Hellenami. Ludzie wierzyli w 12 głównych bogów zasiadających na Olimpie. Najważniejszy był Zeus – pan bogów, władca nieba i piorunów. Jego żoną została Hera – bogini małżeństwa i ciepła rodzinnego. Z nimi władzę nad światem sprawował jeszcze Posejdon, Hades, Hefajstos, Atena, Afrodyta, Ares, Demeter, Dionizos, Apollo oraz Hermes. W tej historii skupimy się szczególnie na tym ostatnim bogu.

Jednak od początku. Susza, która gnębiła Helladę sprawiała, że zbiory rolne były coraz uboższe. Rolnicy tracili nadzieję, a mieszkańcy niepokoili się o żywność na zimę. Składali modły do bogów i dbali, by ofiary były jak najbardziej bogate, jednak nie dawało to skutku.

Na wybrzeżu mieszkał młodzieniec zwany Eutychiuszem. Miał on jedną pasję, a mianowicie, bieganie. Gdy nie pomagał ojcu w polu, to biegał gdzie tylko się dało. Dookoła pola czy domu, na targ, do miasta... Czym był starszy, tym większe odległości pokonywał. Żył tylko z ojcem, a ich największym dobytkiem było dorodne stadko krów. Utrzymywali się głównie z rolnictwa, więc susza dawała im się we znaki. Teraz Eutychiusz miał coraz mniej czasu na bieganie. Na zmianę pomagał nosić resztki wody ze studni, by nawodnić pole oraz pilnował trzody. Wieczorami chodzili do centrum by złożyć ofiary.

Był to późny wieczór pewnego bardzo pracowitego dnia. Eutychiusza potwornie bolały stopy, a ręce miał obtarte od noszenia wiader. Młodzieniec nie wiedział, jak długo jeszcze wytrzyma. Dookoła panował mrok, tylko błydy ogień świeczki dawał jakiejkolwiek światło. Chłopak rozejrzał się dookoła z niepokojem. Nie wiedział co wywoływało u niego strach, jednak czuł tego obecność. Nagle z nikąd pojawił się na jego łóżku zwój papieru. Nie wiedział, skąd, kiedy i dlaczego się u niego znalazł. Czuł jednak, że powinien go otworzyć. Rozwinął powoli papier, by nie rozdrzeć jego brzegów. Przeczytał:

*Drogi Eutychiosie! Koniec suszy nastanie, gdy złożysz w ofierze waszą najdorodniejszą krowę. Musi być ona dokonana dzisiaj, równo o północy*

Eutychiusz spojrział na zegarek. Północ była za dziesięć minut. Zaczął się wahać. Wiedział, że jeżeli susza nie ustanie, i nadejdzie zima, umrą z głodu. Wziął więc nóż myśliwski ojca i poszedł do zagrody. Z zimną krwią zamordował krowę. Rozpalił ognisko i wrzucił mięso wraz z kośćmi i skórą. W tym momencie zobaczył oślepiający blask i ukazał mu się on, bóg wszystkich bogów, pan niebios, Zeus. Przemówił on głosem tak przeraźliwym, że młodzieniec cały drżał.

- Więc młodzieńcze, widzę, żeś posłuszny. Czeką Cię jeszcze jedno zadanie. Musisz pokonać boga, w dziedzinie, w której jesteś dobry. Więc cóż jest twym powołaniem?
- B-bieganie, panie – odparł wystraszonym głosem Eustychiusz
- Bieganie powiadasz... Od jutra, za trzy dni odbędzie się wyścig. Musisz pokonać, boga złodziei, posłańca boskiego Hermesa. Nikt go jeszcze nie pobił w szybkości. Przez czas ten będziesz przebywał na Olimpie. – i zniknął. Chwilę później znowu przed oczami młodzieńca rozblęsnęło wielkie światło.

Gdy odzyskał wzrok, zobaczył widok, który zapierał dech w piersiach. Artystycznie zdobione fontanny, niesamowite budowle... To wszystko sprawiało, że chciało się tu zostać na zawsze! Szedł przed siebie, aż ujrzał dwanaście tronów, na których siedziało dwunastu bogów. Zeus przedstawił reszcie Eustychiusza, po czym zarządził wielką ucztę. Stoły uginały się pod nadmiarem jedzenia i wszędzie się lało wino. Muzy grały muzykę tak piękną, że żaden śmiertelnik by sobie nawet nie wyobraził. Młodzieniec jednak bacznie obserwował Hermesa i obmyślał plan jak go pokonać. Zobaczył jak bóg delektuje się wszystkimi potrawami. EUREKA! Wiedział, że nawet bóg, po trzech dniach jedzenia takiej ilości pokarmu, nie da rady biec długich dystansów. Plan był prosty ale skuteczny. Na każdym kroku proponował bogu jedzenie, sam jedząc tylko tyle ile potrzebował by przeżyć, chociaż takiej ilości potraw jeszcze nigdy nie widział na oczy. Niektórych z nich nawet nie znał nazwy. Wiedział jednak, że istnieje wyższy cel. Jeżeli zacznie się obżerać, całą Helladę pochłonie głód i susza. Nie mógł na pozwolić.

Minęły trzy dni nie kończącej się uczyty. Wszyscy zajęli swoje miejsce na boskim stadionie. Wszyscy bogowie oraz pomniejsi bożkowie przyglądali się bacznie. Wszyscy byli pewni wygranej Hermesa. Stadion miał wielkość ponad 50 boisk do piłki nożnej. Dystans ten wydawał się prawie nie do przebiegnięcia, jednak Eustychiusz, wyglądał na pewnego siebie. Zawodnicy ustawili się na linii startu.

-Gotowi... Do startu... START – krzyknął któryś z bożków. Hermes zaczął biec jak błyskawica, jednak Eustychiusz, nie dbał o pośpiech i truchtem biegł przed siebie. Bieg trwał już którąś godzinę. Znużona widownia zaczęła ziewać. W tym momencie rozległ się głośny krzyk Hermesa – Ała! Mój brzuch! – od razu podbiegł do niego Apollo. Obejrzał go i stwierdził, że to od nadmiaru jedzenia. Bóg złodziei był zmuszony poddać się. Zbolały bóg zapytał Eustychiusza, w jaki sposób dał radę wygrać. Młodzieniec odparł na to- Człowiek nie żyje aby jeść, ale je, aby żyć – I w tym momencie wrócił na ziemię, gdzie ojciec zadziwiony oglądał pola wypełnione po brzegi zbożem.